

Gaz instrumentem rosyjskiej presji na Ukrainę

Wojciech Konończuk

26 stycznia dziennik *Financial Times*, powołując się na źródło we władzach ukraińskich, poinformował, że Gazprom wystawił koncernowi Naftohaz rachunek w wysokości 7 mld USD za zakup w 2012 roku mniejszej ilości gazu niż ilość uzgodniona w kontrakcie z 2009 roku, co wynika z klauzuli *take or pay*. Tego samego dnia rzecznik prasowy Naftohazu potwierdził informację brytyjskiej gazety. Rzecznik prasowy Kremla w wypowiedzi dla gazety *Wiedomosti* z 28 stycznia stwierdził, że Gazprom poinformował władze rosyjskie o działaniach wobec Ukrainy i uzyskał ich akceptację. Dotychczas władze rosyjskie nie skomentowały sytuacji. Szef MSZ Ukrainy, Leonid Kożara oraz minister energetyki, Eduard Stawicki uznali, że Ukraina wypełnia warunki kontraktu gazowego, a żądania Gazpromu określili jako nieuzasadnione. Jednocześnie wyrazili nadzieję na porozumienie i zadeklarowali gotowość do negocjacji.

Działanie Gazpromu mają na celu nie tyle doprowadzenie do wypłaty przez Ukrainę żądanej kwoty – co jest nierealne, ze względu na różną interpretację przez strony postanowień kontraktu – ale wykorzystanie kwestii nieodebranego gazu jako kluczowego instrumentu presji politycznej na władze ukraińskie. Moskwa konsekwentnie zmierza bowiem do zmuszenia Ukrainy do przystąpienia do integracji w ramach Unii Celnej. Można oczekiwać, że w najbliższych miesiącach rosyjsko-ukraiński spór gazowy będzie narastał oraz że Moskwa może użyć innych instrumentów nacisku o charakterze gospodarczym.

Aspekty prawne kontraktu gazowego

Dostawy rosyjskiego gazu na Ukrainę opierają się na kontrakcie na dostawy w latach 2009–2019, podpisanym w styczniu 2009 roku przez Naftohaz i Gazprom, który przewiduje zakup przez ukraiński koncern 52 mld m³ gazu rocznie. W kwietniu 2010 roku prezydenci Ukrainy i Rosji podpisali aneks do kontraktu (tzw. umowa charkowska), który zmienił niektóre jego postanowienia (m.in. zniesiono drakońskie kary za nieodebrany surowiec). Zgodnie z kontraktem, Naftohaz może zmniejszyć import ustalonej ilości gazu (52 mld m³) o 20%, czyli do 41,6 mld m³ pod warunkiem uzgodnienia tego przez obie strony na co najmniej 6 miesięcy przed początkiem roku, którego ta zmiana miałaby dotyczyć. Jednocześnie dokument umożliwia Naftohazowi zmniejszenie zakupu gazu o kolejne 20% już bez konieczności ustalania tego z Gazpromem. W rezultacie minimalna wielkość surowca, jaką ukraiński koncern musi (po uprzedniej zgodzie strony rosyjskiej) odbierać

bądź opłacić – na zasadzie klauzuli *take or pay* – wynosi 33,3 mld m³ (41,6 mld m³ minus 20%).

W 2012 roku Naftohaz kupił od Gazpromu jedynie 24,9 mld m³ gazu. Ponadto około 8 mld m³ surowca sprowadził z Rosji koncern Ostchem Holding, należący do ukraińskiego biznesmena Dmytro Firtasza. Było to możliwe, gdyż w kwietniu 2011 roku rząd Ukrainy podjął decyzję o zniesieniu monopolu Naftohazu na import gazu, co otworzyło drogę do pojawienia się na rynku innych importerów rosyjskiego surowca i w rezultacie doprowadziło do spadku udziału Naftohazu w rynku. Ukraiński koncern przekonuje, że powiadomił stronę rosyjską o zmniejszeniu w 2012 roku importu gazu do 27 mld m³. Nie zostało to jednak oficjalnie potwierdzone przez Gazprom, którego zgoda na zmniejszenie przez Naftohaz ilości kupowanego gazu jest niezbędną. Taka wielkość importu byłaby ponadto złamaniem kontraktu gazowego, w którym ustalono minimalną ilość gazu, jaką Naftohaz musi (po wcześniejszym ustaleniu z Gazpromem) odebrać, na 33,3 mld m³. Strona ukraińska utrzymuje, że łączna ilość gazu zakupionego w 2012 roku przez Naftohaz i Ostchem Holding (około 33 mld m³) jest zgodna z minimalną ilością, jaką Ukraina musi corocznie kupować od Gazpromu.

Rosyjski koncern stoi jednak na stanowisku, że Naftohaz zmuszony był odebrać co najmniej 41,6 mld m³ gazu, a faktycznie kupił 24,9 mld m³. Przy tym w całości importu gazowego nie uwzględnia surowca zaimportowanego przez Ostchem Holding. W rezultacie Gazprom wystawił Naftohazowi rachunek w wysokości 7 mld USD jako opłatę za nieodebrany gaz, czyli 16,7 mld m³ (różnica między 41,6 mld m³ a 24,9 mld m³).

Faktyczne cele strony rosyjskiej

Obserwowane działania Gazpromu wobec Ukrainy są konsekwencją fiaska w prowadzonych od wielu miesięcy negocjacjach rosyjsko-ukraińskich, dotyczących zarówno kwestii zmiany ceny rosyjskiego gazu, jak i – przede wszystkim – ewentualnego przystąpienia Ukrainy do Unii Celnej. Strony wydawały się być blisko porozumienia w grudniu ub.r., kiedy anonsowana była wizyta prezydenta Janukowycza w Moskwie, podczas której najprawdopodobniej miało zostać podpisane szerokie porozumienie o charakterze gospodarczo-politycznym. Wizytę jednak odwołano w ostatniej chwili najprawdopodobniej w związku z brakiem akceptacji Kijowa co do niektórych punktów porozumienia (żadne konkretne szczegóły przygotowywanej wówczas umowy nie są znane).

Kwestia zapłaty za gaz nieodebrany przez Naftohaz jest dla Rosji kluczowym instrumentem wzmacniania swoich pozycji w dalszych negocjacjach z Ukrainą. Moskwa liczy bowiem, że w ten sposób skłoni Kijów do oczekiwanych ustępstw, w tym przede wszystkim do przyłączenia się do Unii Celnej, a tym samym zablokowania podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE, co obecnie jest najważniejszym celem polityki rosyjskiej wobec Kijowa. Rosja zdaje sobie przy tym sprawę z rosnących trudności gospodarczych Ukrainy (recesja, konieczność spłaty około 10 mld USD długów zagranicznych w 2012 roku, gigantyczne zadłużenie Naftohazu) i liczy, że wywierając presję na władze ukraińskie zmusi je do daleko idących ustępstw.

Prognoza

Ukraina nie zapłaci wystawionego przez Gazprom rachunku zarówno ze względu na brak środków, jak i przekonanie o racji w sporze. Mimo to przerwanie dostaw rosyjskiego gazu na Ukrainę jest obecnie scenariuszem mało prawdopodobnym. Ukraina reguluje bowiem bieżące płatności za odbierany gaz, a zgodnie z zapisami kontraktu gazowego z 2009 roku strony mają 30 dni na uregulowanie powstałych sporów. Gdyby po tym okresie to nie nastąpiło, wówczas sprawy sporne mogą zostać skierowane do sądu arbitrażowego w Sztokholmie. Wynik ewentualnego wyroku sądu arbitrażowego jest jednak bardzo trudny do przewidzenia. Kijów zapewne powoływałby się na konsekwencję zniesienia monopolu importowego Naftohazu w 2011 roku, argumentował, że w całości importu rosyjskiego gazu powinien być uwzględniany udział Ostchem Holding oraz próbował podważyć klauzulę *take or pay* i zbyt wysoką cenę gazu. Wydaje się jednak, że żadna ze stron nie jest zainteresowana przeniesieniem sporu do sali sądowej.

W najbliższych miesiącach spór gazowy najprawdopodobniej będzie się pogłębiał, gdyż Kijów deklaruje, że w 2013 roku zamierza jeszcze zredukować import rosyjskiego gazu. Rosja uznaje zaś kwestie gazowe za najważniejszy instrument presji gospodarczo-politycznej na Kijów, mającej zmusić ją do przystąpienia do rosyjskiego projektu integracyjnego. Niewykluczone jest również, że Moskwa może sięgnąć po inne instrumenty nacisku na władze ukraińskie, w tym np. wprowadzić cła importowe na niektóre ukraińskie towary. Rosja jest bowiem zdeterminowana, aby wykorzystać trudności gospodarcze Ukrainy do realizacji swoich interesów politycznych.

Współpraca: **Arkadiusz Sarna**